



# FATIMSKA PANI

<http://www.mbfatim.archpozn.pl/fatimskapani>

Czasopismo Parafii Matki Bożej Fatimskiej w Koziegłowach Numer 08 (69), wrzesień 2015



# Wraca Fatimska

## SŁOWO REDAKTORA NACZELNEGO

*Drodzy Parafianie!*



Wszystko co dobre szybko się kończy. Tak też szybko minęły te 2 miesiące wakacji, kiedy to ostatni raz został wydany numer naszej parafialnej gazetki Fatimska Pani. Wszyscy odpoczęliśmy, więc czas zabrać się dalej do ciężkiej pracy.

Numer wrześniowy to kontynuacja Autostrady do wiecznego zatracania katolików niepraktykujących. Numerem wakacyjnym skończyła się opowieść Marcina Kujona, lecz po usłyszeniu wielu pozytywnych głosów odnoszących się do tych treści kontynuujemy przypowieści te artykułami noszącymi nazwę „Misja Marcina Kujona”. W obecnym numerze przeczytacie też trzecią już ostatnią część artykułu „Rachunek Sumienia”. Z innych artykułów będą między innymi podręcznik dobrego wychowania „Wobec siebie samego i innych”,

„Przytłoczeni przez grzech”, przeczytacie też o ewangeliiach – czy mamy podstawy by im wierzyć.

Z ciekawostek przeczytacie o osobach leworęcznych oraz kiedy przypada ich święto, poznacie kolejne mądre myśli. Zadbaliśmy również o Wasz humor, także i rubryka uśmiechnij się nie jest pusta.

Nowością od września będzie brak krzyżówek i kącika dla dzieci, ponieważ wraz z nowym rokiem szkolnym rusza osobna gazetka dla dzieci, ale o tym więcej będzie informował ks. Proboszcz na Mszach dla dzieci.

Z ogłoszeń dotyczących Mszy świętych, podajemy, że wraz z rozpoczęciem września wracamy do normalnego trybu godzin. Od poniedziałku do piątku Eucharystia będzie odprawiana o godzinie 18:00, w soboty o 8:00 oraz 18:00, a w niedzielę o 8:00, 10:00 (suma), 11:30 (dla dzieci), 13:00, 18:00 (dla młodzieży) oraz 20:00.

Już dziś zapraszam kolejne osoby, chętne do współpracy z FP. Liczy się dla nas każdy głos, każda pomoc, także nie czekaj, zgłoś się do nas. Zapraszamy!

Miłej lektury!

**Redaktor Naczelny  
Maciej Olejniczak**

*Autostrada do wiecznego zatracania katolików niepraktykujących - cz. 1*

## Neopogańskie przeżywanie niedzieli – Dnia Pańskiego

### PRZYKŁAD – Szybki powrót

Rodzice przyjechali odwiedzić syna po długiej rozłące po zawarciu przez niego małżeństwa. Zastali go w ubraniu roboczym majsterkującego przy samochodzie. A była to niedziela. Na ten widok oboje się oburzyli, a matka odezwała się:

- Synu, dziś jest niedziela, Dzień Pański, dzień święty. Czy widziałeś nas kiedyś, abyśmy w niedzielę chodzili po podwórku w stroju roboczym i wykonywali jakąś pracę?

Syn odpowiedział:

- Umówiłem się z kolegami na imprezę i muszę przejechać samochód.

- A czy byłeś dziś na Mszy Świętej? – zapytał ojciec, u którego dało się zauważyć wielką troskę.

- Zająłem się robotą, i uszło to mojej uwadze.

- Nam jednak nie ujdzie ten fakt uważe, i w takim razie nic tu po nas... Nie będziemy ci przeszkadzać, skoro nawet dla Boga nie miałeś czasu, my nie będziemy go mieć dla ciebie – zdecydowanym tonem odpowiedział ojciec w imieniu własnym i żony.

Pomimo nalegań ze strony syna, rodzice nie chcieli wejść do jego mieszkania. Natychmiast wsiedli do samochodu i zasmuceni zaistniałą sytuacją czym prędzej powrócili do domu.

### KOMENTARZ

Niedziela w języku łacińskim to Dies Dominica – Dzień Pański, czyli Boży, dany człowiekowi przez Boga jako szczególny. Bóg, zatroskany o wszechstronne dobro człowieka, dał mu dziesięć przykazań, czyli drogowskazów do nieba, a wśród nich jest jeden ze szczególnym podkreśleniem: „Pamiętaj, abyś dzień święty święcił!”

„Niedziela, w czasie której jest czczona tajemnica paschalna, na podstawie tradycji apostoelskiej winna być obchodzona w całym Kościele jako najdawniejszy dzień świąteczny nakazany” [KPK 1246 §1]. „W niedzielę oraz w inne dni świąteczne nakazane wierni powinni powstrzymywać się od wykonywania prac lub zajęć, które przeszkadzają oddawaniu czci należnej Bogu, przeżywaniu radości właściwej Dniowi Pańskiemu, pełnieniu uczynków miłosierdzia i koniecznemu odpoczynkowi duchowemu i fizycznemu. Wierni powinni (...) czuć, by uzasadnione powody nie doprowadziły do nawyków niekorzystnych dla czci Boga, życia rodzinnego oraz zdrowia” [KKK 2185; por. KPK 1247].

Teologiczne znaczenie Dnia Pańskiego

Dies Domini (Dzień Pana) – jak nazywano niedzielę już w czasach apostoelskich (por. Ap 1,10) – zawsze cieszył się w dziejach Kościoła szczególnym poważaniem ze względu na ścisłą więź z samą istotą chrześcijańskiego misterium. W rytmie tygodnia wyznaczającym upływ czasu, niedziela przypomina bowiem dzień zmartwychwstania Chrystusa. Jest Paschą tygodnia, podczas której świętuje się zwycięstwo Chrystusa nad grzechem i

śmiercią, dopełnienie w Nim dzieła pierwszego stworzenia i początek „nowego stworzenia” (por. 2Kor 5,17). Jest dniem, w którym wspomina się pierwszy dzień istnienia świata, a zarazem zapowiedź dnia ostatniego, oczekiwanego z żywą nadzieją, gdy Chrystus przyjdzie w chwale (por. Dz 1,11; 1Tes 4,13-17; Ap 21,5) i Bóg uczyni wszystko nowe [por. DD 1] (List apostołski o świętowaniu niedzieli Dies Domini Jana Pawła II, Watykan 1998).

Niedziela jest dla chrześcijan najstarszym i pierwszym dniem świątecznym, ustanowionym nie tylko po to, by wyznaczał upływ czasu, ale szczególnie objawiał jego głęboki sens [por. DD 2]. Gdy niedziela zatracza pierwotny sens i staje się jedynie „zakończeniem tygodnia”, zdarza się, że horyzont człowieka staje się ciasny do tego stopnia, iż nie pozwala mu dojrzeć nieba i wyjść poza wymiar tylko doczesny. Wówczas człowiek, nawet odświętnie ubrany, w rzeczywistości nie potrafi już świętować. Od uczniów Chrystusa oczekuje się, by nie mylili świętowania niedzieli, które powinno być prawdziwym uświęceniem, jedynie z zakończeniem tygodnia, rozumianym zasadniczo jako czas odpoczynku, relaksu i rozrywki [por. DD 4].

Dzień ten stanowi samo centrum chrześcijańskiego życia. Świętuje się niedzielę, aby wspominać chwalebne zmartwychwstanie Jezusa Chrystusa nie tylko w dzień Wielkanocy, ale każdego tygodnia. Czas ofiarowany Chrystusowi nie jest stracony, lecz nadaje głęboki sens ludzkiej egzystencji [por. DD 7]. W niedzielę bardziej niż w jakikolwiek inny dzień, chrześcijanin ma pamiętać o zbawieniu, które zostało zapoczątkowane przez chrzest święty.

Niedziela jest także dniem daru Ducha

Świętego. Ukazując się Apostołom wieczorem w dniu Paschy, czyli w niedzielę, Jezus tchnął na nich i powiedział: „Przyjmijcie Ducha Świętego” (J 20,22).

Tchnienie Ducha Świętego było największym darem, jaki Zmartwychwstały Jezus ofiarował swoim uczniom w wieczór niedzieli paschalnej. Również w niedzielę, pięćdziesiąt dni po zmartwychwstaniu, z wielką mocą Duch Święty zstąpił na Apostołów, zgromadzonych w Wieczerniku razem z Maryją. Pięćdziesiątnica (Dzień Zesłania Ducha) jest nie tylko wydarzeniem, które dało początek istnieniu Kościoła, ale również tajemnicą, która nieustannie go ożywia. Chociaż liturgia świętuje w sposób szczególny to wydarzenie pięćdziesiąt dni po zmartwychwstaniu Chrystusa, jest ono wpisane – ze względu na ścisłą więź z tajemnicą paschalną – w głębokie znaczenie każdej niedzieli. Pascha tygodnia staje się więc w pewien sposób Pięćdziesiątnicą tygodnia, w której chrześcijanie wciąż na nowo przeżywają radosne spotkanie Apostołów ze Zmartwychwstałym Panem, a On ożywia ich tchnieniem swego Ducha [por. DD 28].

Wszystkie te wymiary niedzieli, stanowiące o jej szczególnym charakterze, sprawiają, że jest ona w pełnym tego słowa znaczeniu dniem wiary. W nim, za sprawą Ducha Świętego, każdy z uczniów Chrystusa, we wspólnocie Kościoła katolickiego na nowo przeżywa pierwsze objawienie się Zmartwychwstałego Pana. Niedzielę, jako dzień wiary, podkreśla fakt, że podczas liturgii eucharystycznej, odmawia się wyznanie wiary. Credo (wyznanie wiary) uwypukla charakter chrzcielny i paschalny niedzieli, czyniąc z niej dzień, w którym człowiek ochrzczony w szczególny sposób

odnawia postanowienie wierności Chrystusowi i Jego Ewangelii oraz z nową mocą uświadamia sobie przyrzeczenia chrzcielne. Przyjmując naukę Jezusa i pożywając Ciało Pańskie, chrześcijanin w istotny sposób łączy się ze Zmartwychwstałym Jezusem [por. DD 29].

Odpooczynek niedzielny pozwala sprowadzić do właściwych proporcji codzienne troski i zajęcia: rzeczy materialne – o które tak bardzo ludzie zabiegają – ustępują wartościom duchowym. Poprzez spotkanie i dialog z Bogiem i między sobą ludzie odzyskują prawdziwe ludzkie i chrześcijańskie oblicze [por. DD 67].

### *Wnioski końcowe*

W niedzielę – Dzień Pański – powinien znaleźć się czas nie tylko na Mszę Świętą, ale także na żywy kontakt z Bogiem, podjęcie tematów religijnych i pogłębienie wiedzy religijnej: osobistą modlitwę, lekturę Pisma Świętego, udział w popołudniowych nabożeństwach, korzystanie z mediów katolickich (prasa, radio, TV, internet), nawiedzenie sanktuarium (klasztoru) itd.

Jeśli dla niepraktykujących katolików sam udział we Mszy Świętej (40-60 minut) stanowi problem, to cóż dopiero mówić o przeżywaniu całej niedzieli jako Dnia Pańskiego.

---

## MISJA MARCINA KUJONA cz. 1



Cisza była tak głęboka, że słyszałem własną krew pulsującą w skroni. Pani Władysława pochylona nad dziennikiem wodziła palcem po liście uczniów. Dostojne sapanie, dobywające się z jej płuc, świadczyło o głębokim namyśle.

- Badura - choć nauczycielka ledwie poruszyła ustami, nazwisko skazańca wszyscy usłyszeli bardzo wyraźnie.

Przez klasę przetoczył się szmer ulgi. Marek Badura zerwał się ze swego miejsca i nerwowo mnąc zeszyt zbliżył się do biurka pani Władysławy. Rozpoczęło się odpytywanie. Nauczycielka otworzyła książ-

kę do historii na przypadkowej stronie i przeczytała urywek wybranego na chybił-trafił zdania. Zadaniem ucznia było wierne odtwarzanie z pamięci dalszego ciągu treści podręcznika, aż do momentu, gdy pani Władysława powie "stop". Marek przystąpił do recytacji. Początkowo szło mu bardzo dobrze, co mogłem dokładnie stwierdzić, gdyż jako najlepszy uczeń w całej szkole od dawna znam wszystkie podręczniki na pamięć. Potem jednak coś się zaczęło psuć. Marek przekręcał niektóre zwroty, pewne słowa zastępował synonimami lub zmieniał szyk zdania. Pani Władysława, która pilnie śledziła wzrokiem treść w podręczniku, przy każdej pomyłce krzywiła się, jakby słyszała zgrzyt żelaza po szkle. W końcu wyczerpała swoją cierpliwość:

- Nic z tego nie będzie, Badura! - stęknęła nachylając się nad dziennikiem. - Jesteś kompletnie nieprzygotowany...

- Ale przecież mniej więcej wszystko



się zgadza - jęknął zrozpaczony Marek.

- W historii nie ma "mniej więcej"! - ryknęła pani Władysława, mierząc go groźnym wzrokiem zza grubych okularów.  
- To jest nauka ścisła! Otrzymujesz dwie jedynki: jedną za brak wiedzy, drugą za lekceważący stosunek do przedmiotu!

- Chciałem tylko... - Markowi w oczach stanęły łzy.

- A trzecią za pyskowanie! - nauczycielka ucięła dyskusję. - Siadaj! - poleciła strącając w geście słusznego obrzydzenia jego zeszyt ze swojego biurka.

Patrzyłem z podziwem na panią Władysławę. Imponowało mi, że ten całym sercem oddany młodzieży pedagog, kiedy potrzeba, potrafi być ostry i śmiało przeciwstawia się złu. Dała piękną lekcję pokory temu zarozumiałcowi Badurze, któremu wydaje się, że wszystko już wie i wszystko potrafi.

Tymczasem nauczycielka przystąpiła do lekcji.

- Na której stronie skończyliśmy? - zapytała. W jej głosie pobrzmiwała nuta roztargnienia, lecz ja doskonale wiedziałem, że pani Władysława sprawdza tylko naszą czujność. Zerwałem się na równe nogi i odkrzyknąłem:

- Na sto dwudziestej ósmej, w połowie ostatniego akapitu!

Nauczycielka pochwaliła mnie za wzorową postawę i otworzyła podręcznik. Odszukała odpowiedni fragment i zaczęła czytać. W klasie zapanowała naukowa atmosfera. Jej nieco ochryply, ale pełen matczynej ciepła głos niósł ze sobą kryształową jasność historycznej prawdy, niezmaćconej żadnymi przeinaczeniami niezgodnymi z wolą autora podręcznika.

Nagle potok słów pani Władysławy ur-

wał się. Nauczycielka zaczęła gwałtownymi haustami nabierać w płuca powietrze, jednocześnie rozwierając usta i przechylając głowę do tyłu.

- A psik! - kichnęła z mocą, aż kartki w moim zeszytce naderwały się lekko w okolicach zszywek.

Jednak siedzenie w pierwszej ławce, tuż przy biurku nauczyciela nie zawsze jest bezpieczne.

Pani Władysława nie straciła jednak panowania nad sytuacją. W dalszym ciągu trzymała w rękę podręcznik. Chwilę zmagając się z drugą falą chęci kichania, po czym, przemógłszy ją, wróciła do czytania książki.

Dalsze słowa wykładu wydały mi się dziwnie znajome. No tak! Słyszałem je przed chwilą! Widocznie podczas kichnięcia pani Władysławie odwróciło się wstecz kilka kartek. Niestety, nauczycielka, strudzona dydaktycznym wysiłkiem nie zauważyła tego. Zacząłem się więc usilnie zastanawiać, w jaki sposób, zachowując maksimum dyskrecji, poinformować ją o pomyłce. Nagle wyręczył mnie w tym Marek Badura.

- Przepraszam bardzo, ale pani profesor czyta po raz drugi to samo - powiedział obcesowo, niedbale prostując się w ławce.

Na twarzy pani Władysławy dało się zauważyć lekkie zmieszanie. Spojrzała z wyrzutem na podręcznik, jakby to on był winien pomyłce.

Co za drań z tego Badury! Tak dopieć biednej, zmęczonej nauczycielce, która nie szczędzi sił, aby nas jak najwięcej nauczyć!

Jednak okazało się, że nie doceniłem pani Władysławy. Jej oblicze znowu promieniowało należyłą surowością i powagą:

- Wiem o tym doskonale, Badura! - dla

podkreślenia wagi swych słów uderzyła ręką w blat biurka. - Specjalnie tak robię, żeby utrwalić materiał w tych waszych tępych głowach! Traktujcie to jako powtórkę przed klasówką.

- Będzie klasówka? - zapytało równocześnie kilka strwożonych głosów.

- Tak! I to na najbliższej lekcji! - nauczycielka przełknęła ślinę i wyzywająco powiedziała wzrokiem po klasie.

- Hura! Będzie klasówka! - krzyknąłem spontanicznie i zainicjowałem bicie brawa. Jednak nikt więcej nie podzielił mojego entuzjazmu.

Na szczęście pani Władysławie w zupełności wystarczyło moje poparcie. Na jej twarzy pojawił się promienny uśmiech.

Po skończonych lekcjach wracałem do domu w pogodnym nastroju. Myśl o bliskości klasówki z historii napępiała mnie radością. Znowu będę mógł popisać się swoją wiedzą i otrzymać kolejną ocenę celującą. Nie wiedziałem jeszcze, że tej klasówki nie będzie mi dane pisać. Nie miałem bowiem pojęcia, że stoję o krok od bramy do wielkiej przygody. Być może nawet największej w moim życiu...

cdn

## Z KSIĄG PARAFIALNYCH - CZERWIEC, LIPIEC 2015

### \* CHRZTY:

28.06.2015.

- Hubert GEMSKI
- Szymon Paweł RAJCHOWIAK
- Adam PRZEWOŹNIAK

11.07.2015.

- Ksawery KASZUBOWSKI
- Amelia Justyna MACHOCKA

26.07.2015.

- Izabela WAWRZYNÓW
- Mikołaj BARANIECKI



### \* ŚLUBY:

27.06.2015.

- Dawid STRÓŻYŃSKI – Izabela Maria NOWAK

18.07.2015.

- Michał STELMACH – Weronika Magdalena BUDA

24.07.2015.

- Marcin KONONOWICZ – Anna Magdalena LISIECKA

### \* ZMARLI:

08.06.2015.

- Urszula Maria SIODŁA

02.07.2015.

- Leokadia Maria PINCZAK,

18.07.2015.

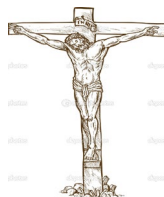
- Krzysztof Józef NAPIERAŁA,

20.07.2015.

- Halina Irena KAŻMIERCZAK,

21.07.2015.

- Maria RUBACH,
- Ryszard KŁOS



## RACHUNEK SUMIENIA cz. III

### III. GRZECHY WOBEC KOŚCIOŁA

Kościół jest hierarchiczną, widzialną i duchową wspólnotą Ludu Bożego, ustanowioną przez Chrystusa (por. KK 8). Każdy katolik jest jego pełnoprawnym członkiem. Winien więc starać się poznać Kościół, być aktywnym w jego życiu zarówno widzialnym jak i duchowym, w pełnieniu jego zbawczej misji, brać odpowiedzialność za jego losy.

Grzechem jest:

- pojmować Kościół jako instytucję, a siebie jako klienta: nie widzieć w nim Mistycznego Ciała Chrystusa

- utożsamiać Kościół z duchowieństwem

- opuszczać w niedzielę lub święta Mszę św. bez powodu lub w skutek małej niedo-  
godności

- zachowywać się biernie i z roztargnieniem w czasie Mszy św., nie brać czynnego udziału w dialogach i śpiewie

- zaniedbywać albo stronić bez powodu od częstego przystępowania do Sakramentu Eucharystii, a w razie potrzeby, do Sakramentu Pokuty

- przyjmować sakramenty święte świętokradzko

- z wyniosłości, przesadnego lęku, z lenistwa albo lekceważenia nie brać udziału w uroczystościach religijnych

- potępiać lub krytykować inne formy kultu i pobożności

- uchylać się od wszelkiej formy działalności apostołskiej

- posuwać się w tolerancji innych religii do twierdzenia, że „wszystkie religie są równie dobre”

- chrześcijan niekatolików uważać za wrogów

- ograniczać rolę Kościoła do admini-  
strowania sakramentami świętymi, a od-  
mawiać mu władzy nauczycielskiej w spra-  
wach wiary i moralności

- nie poszerzać i systematycznie nie po-  
głębiać znajomości nauki Kościoła przez  
czytanie Ewangelii, lekturę książek i prasy  
katolickiej, przez czytanie encyklik papie-  
skich

- głosić poglądy niezgodne z doktryną  
katolicką

- prowadzić jałową krytykę hierarchii,  
duchowieństwa, zakonów

- unikać w rozmowach prywatnych, to-  
warzyskich dotykania spraw i problemów  
religii lub Kościoła, uważać to za rzecz  
wstydlivą, nietaktowną

- być biernym i niezainteresowanym  
w organizowaniu nauczania religii dzieci i  
młodzieży

- przeszkadzać prywatnie lub urzędowo,  
bezpośrednio czy też pośrednio w or-  
ganizowaniu i przeprowadzaniu katechiza-  
cji dzieci i młodzieży

- nie znajdować w niedzielę lub święta  
czasu na chwilę osobistej modlitwy, na ro-  
dzinną rozmowę o tematyce religijnej

- podawać lub spożywać alkohol w  
nadmiernej ilościach w czasie rodzinnych  
przyjęć z okazji Chrztu św. dziecka, I Ko-  
munii św., Sakramentu Małżeństwa lub in-  
nych uroczystości religijnych

- nie szanować świąt kościelnych, nie  
przestrzegać postów i okresowego po-  
wstrzymywania się od organizowania lub  
udziału w hucznych zabawach

- nie przestrzegać chrześcijańskich tra-  
dycji, związanych ze świętami lub okresami  
roku liturgicznego

- nie interesować się życiem i proble-



mami Kościoła współczesnego

- nie modlić się za papieża, duchowieństwo, o powołania

- uchylać się od świadczeń materialnych (na utrzymanie świątyni, akcję misyjną, charytatywną)

- kompromitować Kościół postawą i czynami przeciwnymi duchowi Ewangelii

- zapierać się słowem, gestem, pismem lub postawą swej przynależności do Kościoła katolickiego

#### IV. GRZECHY WOBEC SAMEGO SIEBIE

Miłość samego siebie - to poszanie własnej godności osoby ludzkiej, troska o zdobywanie rzeczywistego dobra oraz wartości religijnych, moralnych i materialnych, którymi mamy dzielić się z bliźnimi.

Grzechami wobec miłości do siebie są:

##### a. Małoduszność

- nie mieć ideału swej osobowości lub też go nie realizować

- nie brać pod uwagę wiecznego wymiaru ludzkiej egzystencji

- nie wykorzystywać w pełni swych możliwości i talentów

- nie doksztalać się zawodowo

- godzić się na zastój w rozwoju swojej kultury umysłowej i duchowej

- nie gospodarować odpowiednio czasem - tracić go na pustą gadaninę, rozrywki, przesadną toaletę i przyjemności kosztem obowiązków

- usprawiedliwiać swoje niedociągnięcia i grzechy „koniecznością życiową”, „dzisiejszymi czasami”, „obecną sytuacją”

- nie widzieć w niewykorzystywaniu swych możliwości i talentów krzywdy wyrażonej społeczeństwu

##### b. Zła ambicja

- dążyć do wyższej stopy życiowej kosztem wartości moralnych i kulturowych

- oddawać się pasji „urządzania się”, „robienia pieniędzy” i widzieć w tym główny cel swego życia

- popadać w zadłużenia, zaciągać pożyczki

- oceniać swą pracę tylko od strony wielkości zarobku

- dążyć do zdystansowania innych w dorabianiu się materialnym

- być zazdrosnym

- przeceniać swoje zdolności, wartości, zasługi i autorytet

##### c. Pycha i próżność

- wynosić się ponad innych, podkreślać swoją przewagę inteligencji, władzy, zamożność, swoje zasługi - nie pamiętać, że wszystko zawdzięczamy Bogu i ludziom

- uważać siebie za właściciela, a nie za włodarza dóbr, które mają przez nas służyć bliźnim

- mieć w pogardzie innych, pogardliwie wyrażać się o nich

- separować się od innych w poczuciu swojej wyższości

- w wystąpieniach, spotkaniach, listach podkreślać swoje „ja”, swoją wiedzę, znajomości, urodę, ubarwiać swoje sukcesy, lekceważyć co mówią inni

- być wrażliwym na punkcie własnej miłości i wielkości - zbyt łatwo się obrażać

- przesadnie się stroić, w ubieraniu gonić za modą, nie przestrzegać zasad przyzwoitości, nadużywać kosmetyków

##### d. Grzechy wobec ciała

- zaniedbywać się w staraniu o dobry stan zdrowia

- zaniedbywać sen, wypoczynek i posiłki

- nadużywać alkoholu, palić tytoń, narkotyzować się

- nadużywać napojów i pokarmów

- niszczyć zdrowie przez nieumiarkowany sport, odchudzanie się, nieodpowiedni ubiór w zależności od aury

- podniecać się seksualnie

- uprawiać sporadycznie lub nałogowo samogwałt

e. Brak umiaru

- przesadnie troszczyć się o swoje zdrowie

- nie panować nad swoim smutkiem, radością, humorem, gadulstwem i narzucać swoje nastroje innym

- ulegać depresjom i „załamaniom” po stratach i niepowodzeniach, czynić za nie odpowiedzialnym Boga i innych ludzi, nie widzieć w tym pozytywnego doświadczenia życiowego

- uogólniać zło i wady ludzkie - popadać w zgorzknienie i pesymizm

f. Nieład życia

- nie mieć ogólnego schematu planu dnia, nie kalkulować podejmowanych zobowiązań ze swymi możliwościami, żyć bez planu

- nie mieć przed oczyma hierarchii wartości, nie brać pod uwagę motywów moralnych i zobowiązań osobowych w podejmowaniu decyzji

- być „roztrzepanym”, tolerować nieporządek i „bałagan” w domu, szafie, biurku, w swym wyglądzie

- bezmyślnie i pochopnie wydawać pieniądze

- nie mieć czasu na skupienie, przeanalizowanie faktów z życia, zastanowienie się

- podejmować decyzje pod wrażeniem chwili, bez dostatecznego przemyślenia

- nie pamiętać o tym, że tak jak Bóg z chaosu wyprowadził kosmos (ład, piękno), tak i my musimy współpracować z Bogiem w tworzeniu ładu, porządku i piękna

Źródło:

[www.duchprawdy.com](http://www.duchprawdy.com)

Magdalena Olejniczak

## MĄDRE MYŚLI

Jeżeli masz serce pełne radości i miłości, nigdy nie powinno ci zabraknąć przyjaciół.

#

„Nie mów Bogu, że masz wielki problem, powiedz problemowi, że masz Wielkiego Boga” – dobrze jest żyć w świadomości Bożej opieki

#

Wdzięczność jest pamięcią serca, ponieważ tylko serce jest zdolne do pamiętania. Ten, kto dziękuje, nosi w sercu miłość Bożą i nią się raduje.

#

Kochać ludzi, kochać Boga – to do nieba prosta droga. Kochaj sercem i czynami, będziesz w niebie z aniołami!

*Marianna Popiełuszko*

#

Bogatym nie jest ten, kto posiada, ale ten, kto „rozdaje”, kto zdolny jest dawać.

*Jan Paweł II*

#

Każdego dnia staram się żyć jako dobry człowiek, bowiem wszystko, co robimy, wraca do nas.

przyg. EK

## UŚMIECHNIJ SIĘ

Egzamin poprawkowy z geografii. Przed salą stoją Kowalski i Nowak. Komisja prosi Kowalskiego, pokazuje mu globus i pyta:

- Powiedz nam Kowalski, co to jest?
- No ... globus – odpowiada Kowalski.
- Nie, przecież to Ziemia, twoja Matka. Niestety nie zdałeś.

Kowalski wychodzi naburmuszony. Nowak pyta:

- Trudne miałeś pytanie?
- Eh, pokazali mi globus i powiedzieli, że to moja matka.

Komisja prosi Nowaka, też stawia przed nim globus i pyta:

- Powiedz, Nowak, co to jest?
- To jest matka Kowalskiego – odpowiada Nowak.

## LEWA RĘKA BOGA

Leworęczność nie jest wadą, lecz innym „pomysłem” na funkcjonowanie naszego organizmu. Osoba leworęczna to taka, u której dominuje prawa półkula mózgu. Do leworęcznych należeli: Leonardo da Vinci, Pablo Picasso, Albert Einstein, Napoleon Bonaparte. 13 sierpnia – Międzynarodowy Dzień Osób Leworęcznych



przyg. EK

---

## PODRĘCZNIK DOBREGO WYCHOWANIA

### WOBEĆ SIEBIE SAMEGO I INNYCH

*W Far-West życie było nieustannym pojedynkiem. Każdy kowboj podejrzewał, że jakiś człowiek mający złe zamiary zechce udowodnić, iż jego pistolet jest szybszy. Dlatego w tamtych okolicach spało się zawsze z jednym okiem otwartym, spoglądało się na każdą nową twarz z widoczną podejrzliwością, wszyscy byli nerwowi i pistolety odzywały się niezwykle często.*

*Dzisiaj nie żyjemy już w Far-West: twierdzimy, że chcemy respektować prawa każdego, nawet tych osób, które są odmiennej rasy od naszej, posługują się innym językiem i wyznają obcą nam religię; uznajemy, że minęły czasy, gdy każdy sam wymierzał*

*sprawiedliwość. A jednak...*

*A jednak istnieją jeszcze weterani z Far-West: ludzie aroganccy, zarozumiali, tacy, którzy gdy tylko sprawy nie układają się po ich myśli, wybuchają, mówiąc: „Pan nie wie, kim ja jestem!”, (jeśli są to dorośli), albo przemawiają serią kopniaków, uderzeń, popchnięć i pogroźek, (jeśli są to chłopcy); istnieją tacy, którzy chępią się znajomościami albo tytułami naukowymi, które posiadają, czy wykonywanym przez siebie zawodem; są ludzie, którzy pyszną się swym bogactwem; tacy, którzy, gdy mówią, upokarzają innych, napełniają ich bólem, zadręczają, nie zwracając na to uwagi; tacy, którym*

*wyduje się, że nigdy się nie mylą i dlatego krytykują wszystkich; tacy, którzy nie mają litości dla słabostek i pomyłek innych, ale okazują wielką wyrozumiałość dla swoich błędów.*

*Są tacy, którzy zawsze wchodzą do domu czy do lokalu. lekceważąc wszystkich, żądając, by wszyscy natychmiast byli do ich dyspozycji; jednym słowem, tacy, którzy uważają świat za swą własność, a innych ludzi za przeszkodę na swej drodze.*

*Ale co gorsza, złe wychowanie jest truczynną zaraźliwą. Kiedy przebywamy z ludźmi źle wychowanymi, w końcu wydaje się nam rzeczą słuszną, oczywistą, normalną, zaprzestanie używania „magicznych słów”, których nauczono nas w dzieciństwie („proszę”, „dziękuję”, „przepraszam”), a także zwracania uwagi na to, by nie zrobić komuś przykrości, by nikogo nie urazić. Po co tak się trudzić? I w ten sposób przyzwyczajamy się do złego postępowania.*

### **Czym są dobre maniery?**

Idea „dobrego zachowania” może przyprowadzić nas o mdłości. Savoir vivre (takim mianem określamy zespół reguł dobrego zachowania) wydaje się sprawą odpowiednią dla uczniów pierwszej klasy. Ci „inni” i „dorośli” nie potrzebują zasad.

W rzeczywistości dobre maniery uczą dobrego postępowania, zarówno wobec samego siebie, jak też innych osób.

Oto dziesięć powodów, dla których warto nauczyć się grzecznego i uprzejmego zachowania.

1) Dobre maniery powodują, że ludzie czują się dobrze i swobodnie (każdy czuje się dobrze, jeśli jest traktowany uprzejmie): rodzice, rodzeństwo, nauczyciele, ale również koledzy i koleżanki chętnie wyjdą

naprzeciw twoim prośbom i potrzebom.

2) Dobre maniery robią dobre wrażenie (niestety, rzadko zdarza się spotkać chłopców, którzy je praktykują!): łatwiej zostaniesz potraktowany z uwagą i szacunkiem.

3) Dobre maniery przyciągają niczym magnes (kto woli być traktowany źle?): zdobędziesz przyjaciół bez trudu.

4) Dobre maniery pozwalają ci mówić i robić (prawie) wszystko: trzeba tylko poczekać na właściwy moment, wybrać odpowiednie miejsce, użyć właściwego sposobu.

5) Dobre maniery uczą cię, jak należy postępować w życiu i w relacjach z innymi, by uniknąć wstydu.

6) Dobre maniery powodują, że inni czują się dobrze: są traktowani uprzejmie i z szacunkiem. Robisz więc mały sympatyczny подарок innym.

7) Dobre maniery powodują, że ty sam czujesz się dobrze: zdajesz sobie sprawę z tego, że postępujesz właściwie; nie pozwalasz, by ludzkość pogrążyła się w barbarzyństwie.

8) Dobre maniery nic cię nie kosztują.

9) Dobrych manier nie możesz kupić za pieniądze, a mają one podobną wartość dla wszystkich: dla bogatych i biednych, dla dorosłych i dzieci.

10) Dobrych manier można się nauczyć w każdym wieku. (Temu służy ta książeczka).

### **Trzeba zacząć od siebie.**

Wiadomo, że należy zawsze zachowywać się dobrze wobec osób, które spotykamy. Ale, jak to zrobić, by móc okazywać miłość i szacunek innym, jeśli nie okazujemy ich sobie samemu?

Ten, kto nie praktykuje dobrych manier wobec siebie, nie potrafi okazać ich rów-

nież wobec innych: człowiek uczy się szacunku, delikatności i wrażliwości jedynie na drodze długich, wytrwałych ćwiczeń. Nie tylko – ten, kto jest zagniewany na siebie, nie potrafi być dobrym towarzyszem. Osoby, które go spotkają, odniosą przykre wrażenie. Pokochanie siebie staje się również pierwszym krokiem do okazywania uprzejmości innym. Oto kilka wskazówek.

1) Dbałość o własne ciało. Oznacza to przede wszystkim dbałość o życie: należy spożywać pokarmy świeże, zdrowe, odżywcze, biologicznie czyste, (choć czasami można skusić się na jednego hamburgera z frytkami czy na kilka łyżek „Nutelli”...); trzeba uprawiać jakiś sport, (aby uniknąć zanikania pewnych grup mięśni); dbać o własny wygląd (mieć zawsze czystą twarz, uczesane włosy, obcięte paznokcie, zdrowe zęby) i o ubiór (nie chodzić w poplamionych spodniach...). I wreszcie, gdy coś nam dolega, należy udać się do lekarza (przećniez nas nie ugryzie).

2) Dbałość o ducha. Nie wystarcza dbać jedynie o ciało: potrzebujemy nie tylko „chleba powszedniego”. Ten, kto kocha siebie, zwraca uwagę na własne uczucia i emocje, zastanawia się nad wydarzeniami, które dotyczą jego samego i otoczenia. Zapewnia sobie chwile ciszy, aby szukać kontaktu z Bogiem.

3) Trzeba mieć dobrych przyjaciół, a jednocześnie samemu być dobrym przyjacielem. Zostaliśmy stworzeni nie po to, by żyć samotnie, ale by żyć pośród innych, by dawać i otrzymywać pomoc, wsparcie..., radość!

4) Trzeba przygotować sobie przyszłość. Utrzymywanie się w formie wymaga trudu i potu: musimy chodzić do szkoły, uczyć się. A warto uczyć się dobrze.

5) Należy pielęgnować zamiłowania. Ważną rzeczą jest odkrycie rodzaju aktywności, który rzeczywiście nam się podoba, (szkoła może nam pomóc w dokonaniu wyboru): książki, gra na jakimś instrumencie, malowanie, sport... Jakakolwiek aktywność jest lepsza od wążsania się po ulicy albo oglądania całymi godzinami telewizji.

6) Trzeba robić coś dla innych. Wystarczy pomyśleć, ile uczucia otrzymaliśmy za darmo od rodziców, przyjaciół, znajomych, a niekiedy również od nieznanomych; ilu rzeczy nas nauczyli, ile czasu nam poświęcili. Postarajmy się odwdziżyć im małymi gestami uwagi i miłości, nie żądając niczego w zamian.

7) Trzeba przyjrzeć się sobie w lustrze i spodobać się sobie. Nic tak nie wprowadza nas w dobre samopoczucie, jak właściwie pojmwana miłość własna. Nieważne, że nie przypominasz modelki czy jakiegoś mistrza sportu: jesteś osobą, jedyną w swoim rodzaju!

8) Trzeba myśleć pozytywnie. Jest to nawyk niezwykle skuteczny; ten, kto zawsze jest pesymistą, przyciąga zwykle sprawy negatywne.

### **Jak się zaprezentować?**

#### Kto się boi wody?

Czystość, w gruncie rzeczy zdobyć niedawna (nigdy dotąd nie była tak silnie propagowana), stanowi dowód osobisty ucywilizowanego człowieka: dzięki niej dobrze prezentujemy się osobom, które spotykamy. Pierwszą więc uprzejmością, okazywaną innym, jest troska o własną czystość. Nie tylko. W rzeczywistości stanowi ona uprzejmość podstawową. Na nic zda się porządne, nawet eleganckie

ubranie, albo dobre zachowanie przy stole, jeśli przy uważnym spojrzeniu (czy wąchaniu) inni odkryją, że się nie umyliśmy. Wrażenie, jakie wywołamy, będzie raczej nieprzyjemne.

Utrzymanie czystości nie wymaga w końcu aż tak wielkiego trudu. Nie wymaga nawet specjalnych urządzeń: wystarczy dużo wody i mydła.

Częścią ciała szczególnie narażoną na kontakty z innymi jest twarz. Na nic nie zdadzą się wyraziste oczy i ładny uśmiech, jeśli ktoś będzie podejrzewać, że mamy problemy z wodą. Od twarzy rozpoczynamy też naszą „misję” czystości, która oczywiście powinna rozszerzyć się na szyję i uszy.

Ręce należy myć wiele razy w ciągu dnia i zawsze przed posiłkami: unikniemy w ten sposób złego samopoczucia osób, które z nami jedzą, a przede wszystkim połykania bardzo licznych kolonii bakterii.

Paznokci nie należy obgryzać; trzeba obcinać je nożyczkami, i często czyścić, by wyeliminować „żałobę”. (Ale operacja ta musi odbywać się „prywatnie”, a nie wówczas, gdy czekamy wraz z innymi na posiłek, jedziemy tramwajem, czy jesteśmy na lekcji.)

Zęby należy czyścić trzy razy dziennie i nie tylko horyzontalnie, ale również z góry na dół i od strony wewnętrznej. Jeśli w ciągu dnia nie macie do dyspozycji szczoteczki, możecie użyć gumy do żucia, (żując ją spokojnie, by nie upodobnić się do krówki na pastwisku). Pamiętajmy również, że jedno ładne jabłko, zjedzone na koniec posiłku, pełni podobną funkcję. Powyższe zasady służą nam nie tylko do tego, byśmy mogli uśmiechać się na 32 zęby, ale przede wszystkim, byśmy uniknęli wizyty u den-

tysty. Ten, kto ma szczególnie „ciężki” oddech, nie powinien spoglądać na świat z otwartą buzią. Częściej też niech myje sobie zęby.

Włosy muszą być dobrze uczesane, a nie rozczochrane. Ale przede wszystkim powinny być czyste, umyte. Nie oszczędzajcie szamponu! Szczególną troską należy otoczyć włosy długie, które często stają się schronieniem dla różnych obrzydliwości.

Stopy znajdują się wprawdzie na dole, ale nie zapominajcie o nich! Szczególnie latem, zanim włożycie sandały, upewnijcie się, (jeśli nos nie wysłała wam odpowiednich sygnałów), czy nie ma na nich śladów długiego braku kontaktu z wodą. Kąpiel nóg pod koniec dnia jest naprawdę przyjemna.

Jeśli nie macie cierpliwości, by myć się „po kawalku”, wykorzystajcie kąpiel pod prysznicem, która stanowi szybką i skuteczną metodę utrzymania czystości. Jeszcze jedna rada: jeżeli pociecie się mocno, korzystajcie z prysznica często (w przeciwnym razie nie dziwcie się, gdy koledzy będą kontaktować się z wami wyłącznie przez telefon).

#### Jak się ubierać?

Ubranie jest elementem, który nas określa: policjanta, pannę młodą, kapłana rozpoznajemy po ubraniu, jaki mają na sobie. Nie można więc wykluczyć, że inni też osądzają nas, przynajmniej na pierwszy rzut oka, (choć mamy nadzieję, że nie zatrzymają się na pierwszym wrażeniu), na podstawie naszego sposobu ubierania się.

Okazuje się, że ubranie jest sposobem (często natychmiastowym) na prezentację nas samych wobec innych osób: stanowi naszą osobistą wizytówkę. I jeśli chcemy



wywrzeć na ludziach korzystne wrażenie, powinniśmy zadbać o właściwy ubiór (jest to również sposób okazywania uprzejmości wobec innych osób).

Oto kilka rad:

1) Przede wszystkim czystość: plamy na ubraniu, brudne, zdeptane obuwie, na pewno nie robią dobrego wrażenia.

2) Osoba rzeczywiście dobrze wychowana wydaje się też dobrze ubrana. Jakość prawdziwej elegancji zależy od dobrych manier: jeżeli ich brakuje, na próżno ktoś będzie się ubierał w ubrania firmowe.

3) Ten, kto jest osobą wartościową, nie potrzebuje ciągłej aprobaty innych. Nie staraj się też wyróżniać za wszelką cenę sposobem ubierania. Kto chodzi w podartych spodniach, czy w celowo zniszczonych butach, wywołuje jedynie krytyczny uśmiech (choć pośród rówieśników może i zyskuje aprobatę).

4) Przystosuj ubranie do swej osoby, do charakteru, nie idź ślepo za wskazaniami mody. Jeśli jesteś grubaskiem, lepiej unikaj obcisłych spodni, (choć może w tym roku są w modzie). Będziesz przypominał kiełbaskę. Lepiej też nie „małpuj” gwiazdorów. Naśladowanie podartych ubrań, lansowanych teraz przez pewnych śpiewaków, mogłoby wywołać wrażenie, że jesteś biedakiem, żebrakiem.

5) Wiadomo, że ubrania sportowe są praktyczne, ale czasami musisz zadowolić rodziców: założenie spódnicy czy eleganczyk buczków nie jest najgorszą karą, jaka może ci się przydarzyć.

6) Trzeba pamiętać o dostosowaniu ubioru do okoliczności. Na uroczystość lub pogrzeb ubierz się starannie. W ten sposób okażesz szacunek innym.

---

## “PRZYTŁOCZENI PRZEZ GRZECH”

„Jeśli Bóg tak nas kocha, to dlaczego tak kiepsko nam idzie? Powodem jest grzech. „Jesteś Bogiem...” – słyszymy to od początku świata, ale prawda jest inna: „Jesteś grzesznikiem”.

W Biblii prawie na każdej stronie mowa jest o grzechu. Cała historia zbawienia to jedno wielkie zmaganie się grzechu z łaską. W Księdze Rodzaju tuż po opisie stworzenia świata i człowieka pojawia się opowieść o upadku tegoż człowieka. Banalizujemy nieraz ten obraz, godzimy się na neutralizację jego znaczenia. Że to niby taka naiwna, mityczna opowiastka o zrywaniu jabłuszek w ogrodzie. A ten fragment Biblii to jeden z podstawowych tek-

stów kluczy do rozumienia historii świata i siebie samego.

Świat nie chce dziś słuchać o grzechu. Wyznanie „jestem grzesznikiem/grzesznicą” brzmi w ustach wielu jak stwierdzenie, że „jestem równy gości” czy „normalna babka”. Nie przejmuję się zasadami, ale sam je ustalam, bo jestem wolnym człowiekiem. Grzech nie budzi już często ani wstydu, ani poczucia winy, ani grozy. I to jest prawdziwy dramat.

Bo tam, gdzie nie ma świadomości grzechu, tam nie ma też pragnienia przebaczenia, ratunku, zbawienia. Owszem, człowiek może czas jakiś (nieraz latami) żyć w tragicznej iluzji, że jest samowystar-

czalny, że może zbudować sobie wieżę do nieba. Główny bohater filmu „Matrix” ma w pewnym momencie do wyboru dwie opcje: albo godzi się na życie w matriksie, czyli w świecie kolorowej fikcji serwowanej mu przez roboty prosto do mózgu, albo wybiera realny, szary świat, w którym trzeba będzie mierzyć się z trudną rzeczywistością. Ten film jest świetną metaforą naszego świata. Ucieczka w matrix, czyli świat bez odpowiedzialności, bez winy, bez grzechu, bez dobra i zła, w wieczny film czy grę komputerową – ta pokusa dziś jest potężna. Sumienie można zdusić, ale rzeczywistości nie da się oszukać. Przychodzi moment, w którym zło wystawia rachunek i każe sobie słono płacić. Nieraz lecimy jak ćma do ognia, pokrzykując radośnie, że wszystko się jakoś ułoży. Nie, nie ułoży się! Grzech niszczy, zabija. Człowiek odcięty od źródła życia prędzej czy później skona z pragnienia. Owocem grzechu jest śmierć. Duchowa, fizyczna, wreszcie wieczna. Słowo Boże mówi o grzechu i jego skutkach nie dlatego, żeby nas dołować, ale po to, by wyrwać nas z naszych matriksów, zburzyć niebezpieczne iluzje, pokazać trzeźwiącą prawdę i obudzić pragnienie zbawienia. Wróćmy do biblijnego raju (Rdz 3,1-24). Adam i Ewa to każdy z nas. Słyszymy te same pokusy: „będziecie jak Bóg”, „otworzą się wam oczy”, „będziecie znali dobro i zło”, czytaj: będziecie decydowali, ustalali reguły gry. Istotą grzechu jest w gruncie rzeczy zawsze to samo – odrzucenie Boga i postawienie siebie w to miejsce. Kusiciel zniekształca prawdziwy obraz Boga, rzuca cień podejrzenia, niszczy zaufanie. Zamiast życzliwego Przyjaciela, kochającego Ojca, Dawcę dóbr, widzimy w Nim zazdrośnego rywala, kogoś, kto nas ogranicza,

tłamsi, zabiera wolność. Nie chcemy być zależni od Boga, chcemy być samowystarczalni i samodzielni. Kiedy człowiek czyni swoje ego jedynym punktem odniesienia, wtedy zawsze, prędzej czy później, kończy się to tragedią. Nasze nieuporządkowane pragnienia, których nie da się zaspokoić, zniszczą nasze życie, a często także życie tych, z którymi jesteśmy związani. Św. Augustyn pisał, że człowiek grzeszy dlatego, że szuka szczęścia. Problem w tym, że szuka go nie tam, gdzie ono naprawdę jest. „Nieskończoność, której człowiek pragnie, może przyjść tylko od Boga”, zauważa Benedykt XVI. Oto cała paranoja grzechu: szukamy szczęścia i dlatego grzeszymy, ale grzesząc, odcinamy się od Boga, źródła naszego szczęścia i życia, zmierzamy w stronę śmierci. Dobra Nowina oświeca prawdę o grzechu i jego ostatecznych konsekwencjach. Raz jeszcze powtórzę: czyni to po to, by nas od grzechu wybawić! Nawrócenie zaczyna się od uznania swojego grzechu. Zobaczenia go w całej prawdzie, zobaczenia jego korzeni. Jezus nie miał problemu z grzesznikami, szedł do nich, siadał przy stole, wzywał do przemiany, rozgrzeszał i zapraszał do nowego życia. Jezus miał większy problem z faryzeuszami i swoimi własnymi uczniami. Do faryzeusza powiedział: „Gdybyście byli niewidomi, nie mielibyście grzechu, ale ponieważ mówicie »widzimy«, grzech wasz trwa nadal” (J 10,41). Niewidomi, chorzy, grzeszni wołają: „Jezu, zmiłuj się!”. Faryzeusz dyskutują, a w końcu chcą się Go pozbyć.

Jedną z najbardziej wstrząsających scen w Ewangelii jest opis zdrady św. Piotra (Łk 22,54-62). Światło z ogniska oświeca twarz Apostoła. Za chwilę odsoni się przedziwny mrok jego serca. Uczeń – zdrajca. Skąła

poddana próbie, krusząca się, rozpadająca w proch. „I ten był razem z Nim”. Piotr odpowiada: „Nie znam Go, kobieto”. To obraz każdego grzechu. Grzesząc, mówisz Bogu: nie znam Cię, nie rozumiem, wymagasz za dużo, nie potrafię, daj mi spokój, owszem kiedyś byliśmy razem (oaza, spotkania, rekolekcje), ale teraz już dość, za dużo, spadaj. A potem drugie pytanie: „I ty jesteś jednym z nich”. Co mówi Piotr? „Człowieku, nie jestem”. Odsłania się tutaj inny aspekt grzechu – to, że jest on odcięciem się od innych, jest zdradą nie tylko wobec Boga, ale i wobec ludzi. Adam i Ewa zaraz po skosztowaniu zakazanego owocu kłócą się, parę linijek dalej Kain zabija swojego brata. Tu Piotr wypiera się przyjaciół. Grzech uderza w ludzką wspólnotę, prowadzi do bolesnej izolacji, do złej samotności. Za trzecim razem Piotr słyszy: „Na pewno i ten był razem z Nim, jest przecież Galilejczykiem”.

Człowieku, nie wiem, co mówisz” – odpowiada. To zdanie pokazuje, jak głęboko można się zagubić w grzechu. Piotr wypiera się własnej tożsamości, już nie wie, kim jest. Grzech niszczy samego grzesznika, odbiera mu poczucie wartości, godności, zdrowej dumy. Czyni go nagim. W człowieku rodzi się rozpacz, nie widzi już nic, tylko ciemność. A kusiciel obiecywał poszerzenie pola widzenia. Obiecana wolność okazuje się niewolą, zamiast raj, na człowieka spada piekło. Trzykrotne „nie” Piotra pokazuje trzy kierunki rażenia grzechu: rana zadana Bogu, innym i okaleczenie siebie samego, czasem śmiertelne. Płanie koguta budzi sumienie Piotra. Widzi, co się stało. Życie mu się zaważyło. Chyba wszyscy znamy gorzki smak takiej chwili. Kiedy minie złudna przyjemność grzechu i

sumienie zaczyna gryźć, zalewa nas wściekłość na siebie, pojawiają się bezradność, lęk, pustka. Na dnie czai się rozpacz. Co ja narobiłem? Dlaczego? Po co? I co teraz? Co ze mną dalej będzie? Kim ja właściwie jestem? Oddajmy głos Ewangelii: „A Pan obrócił się i spojrzał na Piotra. Wspomniał Piotr na słowo Pana, jak mu powiedział: »Dziś, zanim kogut zapieje, trzy razy się Mnie wyprzesz«. Wszedł na zewnątrz i gorzko zapłakał”. Jezus nie zostawił Piotra z wyjąłym sumieniem. „Spojrzał na niego”. Co zobaczył apostoł w oczach Jezusa? I co bohaterze, nie mówiłem, że się posypiesz? Nie! Nic z tych rzeczy! Raczej tak: Piotrze, na twoje trzykrotne „nie” ja milcząco zapytam, czy to jest twoje ostatnie słowo, czy naprawdę nie chcesz mnie już znać? Wtedy rybak pęka. Marek pisze: „wybuchnął płaczem”. Płacze jak dziecko, nie gra już twardziela. Łzy oczyszczają jego serce, widzi więcej. Rozumie, że cała jego droga za Mistrzem była połowiczna, nie do końca, że godził się na Niego tylko o tyle, o ile mu to odpowiadało. Widzi, jak bardzo jest słaby. Ale w tym momencie rodzi się święty Piotr. Rozumiejący już, że potrzebuje przebaczenia, że sam nie da rady, że królestwo Boże nie jest dla supermanów, ale dla grzeszników objętych Bożym miłosierdziem.

Każdy z nas przechodził, przechodzi i może będzie przechodził przez to samo co Piotr. Musisz czasem zapłakać nad sobą, szczerze do bólu. Nie chodzi o użalanie się nad sobą. Chodzi o płacz, który otwiera na Boże przebaczenie. Szatan zrobi wszystko, byś został sam ze swoją rozpaczą. Będzie próbował ci odciąć drogę wyjścia. Ale gdy za plecami Jezusa popełniamy zdradę, On zawsze obraca się, spogląda i milcząco pyta,

czy naprawdę to jest twoje ostatnie słowo. Bł. Karol de Foucauld mawiał: „Kiedy byłem młody, mówiłem jak św. Piotr: »odejdz ode mnie Panie, bo jestem człowiek grzeszny«, ale teraz powtarzam: »zostań ze mną Panie, bo jestem człowiek grzeszny«. Dopełnijmy to wyznanie słowem Boga: „Jeśli mówimy, że nie mamy grzechu, to samych siebie oszukujemy i nie ma w nas prawdy. Jeżeli wyznajemy nasze grzechy, Bóg jako wierny i sprawiedliwy odpuści je nam i oczyści nas z wszelkiej nieprawości. Jeśli mówimy, że nie zgrzeszyliśmy, czynimy Go kłamcą i nie ma w nas Jego nauki” (1 J 1,8-10). Jeden z trudniejszych (póki co) momentów mojego życia. Byłem księdzem może rok lub dwa. Siedziałem przytłoczony własnymi grzechami w konfesjonale.

Mówiłem: „Jezu, ja jestem po złej stronie tej kratki, pomyliłeś się”. W tym momencie usłyszałem fragment z kazania. To był wiersz ks. Twardowskiego. Wiedziałem, że to jest odpowiedź Pana.

Spójrzmy dziś na siebie, aby zrozumieć, dlaczego Boży plan nie działa w naszym życiu tak, jak powinien. Dlaczego jesteśmy wciąż daleko od Bożej miłości. Dlaczego tyle niepokoju w nas i wokół nas? Odpowiedź przynosi Słowo Boże: podstawowym problemem człowieka jest grzech. Trudny temat, ale nieodzowny. Spróbujmy się z nim zmierzyć, myśląc o sobie.

Źródło: Gość niedzielny  
Magdalena Olejniczak

---

## “CZY MAMY PODSTAWY BY WIERZYĆ EWANGELIOM?”

Odkąd powstały Ewangelie o życiu Jezusa – a było to według najnowszych badań dość krótko po Jego śmierci i zmartwychwstaniu nie ustają spekulacje na ile mogą one być wiarygodne, i czy to co dziś czytamy i nazywamy Pismem Świętym jest rzeczywiście tym, które powstało w czasach apostołskich. Czy teksty te nie zostały zmienione w trakcie dwudziestowiecznej historii, bądź też czy Jezus nie został przedstawiony w nich propagandowo – tak jak chcieli widzieć go uczniowie, a nie jaki był w rzeczywistości?

Dotychczas sądzono, iż pierwsze z dzieł ewangelicznych powstało około 30 lat po śmierci Zbawiciela, i że nie istniał przekaz w formie pisemnej za życia Jezusa. Najnowsze badania wskazują, iż np. Ewangelia wg św. Marka napisana została około 46 roku, a więc kilkanaście lat po zmar-

twychwstaniu. To co przekazuje nam św. Marek jest więc żywym wspomnieniem słów i nauczania naszego Pana. Nikt nie może zaprzeczyć, że słowa Zbawiciela spisywane były już w trakcie jego nauczania przez różnych uczniów lub słuchaczy Jezusa, a następnie w trakcie tworzenia Ewangelii posługiwano się nimi w trakcie relacji ewangelicznej.

Na uwagę zasługuje także fakt, iż żaden dokument antyczny nie był tak wnikliwie badany jak Ewangelie, żaden nie był tak szczegółowo analizowany, żaden nie był tak bardzo poddawany analizie historycznej przez naukowców i uczonych z całego świata. Niektórzy mówią, iż żyjemy w uprzywilejowanych czasach gdyż w żadnym innym wieku Ewangelie nie były tak żywo komentowane, tak bardzo studiowane jak właśnie dzisiaj. To w dzisiejszych

czasach na podstawie badań wiemy dużo więcej o świętym tekście, niż jeszcze kilka wieków temu. Rozwój nauki i techniki w coraz lepszym stopniu przysługuje się, by utwierdzać ludzi w wierze, iż to co czytają jest prawdziwą Ewangelią.



Badając pod kątem historycznym prawdziwość przekazów świętych tekstów okazało się, iż w miarę nowych odkryć archeologicznych stopniowo okazywało się, iż miejsca, które opisują Ewangelie pokrywają się całkowicie z prawdą historyczną, opis obyczajów, stosunków społecznych, obraz ziemi świętej pod okupacją rzymską jest niesłychanie wiarygodny z posiadanymi dokumentami historycznymi. Skoro więc Ewangelie tak skrupulatnie opisują historię, dlaczego miałyby kłamać odnośnie Jezusa, lub zmyślać w niektórych momentach by upiększyć Jego historię? Gdyby prawdą okazał się fakt, iż życie, działalność, cuda i słowa Jezusa zostały zmanipulowane przez Ewangelistów, gdyby dodali coś od siebie lub przedstawili Jego słowa nie tak jak brzmiały w rzeczywistości, czyż

pierwsze gminy chrześcijańskie, apostołowie którzy byli z Jezusem nie znaleźliby w nich ziarna fałszu lub nieścisłości. Tak się jednak nie stało, a przynajmniej nic o tym nie wiemy. Wiemy natomiast iż od początku traktowane były one jako pisma natchnione od Boga, a zatem stawiane na równi z pismami Starego Testamentu, co sprawiało iż szacunek dla tych Psim był już wówczas niebywały.

Czy jest możliwe by w ciągu wieków Ewangelie zostały w trakcie przepisywania na kolejne kopie zmienione, przekręcone zostały pierwotne słowa bądź źle odczytane w trakcie spisywania z kopii? Patrząc po ludzku z pewnością można mieć takie wątpliwości. Każdy człowiek jest bowiem tylko człowiekiem i zdarzają mu się błędy w trakcie pracy, nawet jeśli jest nad czymś bardzo skupionym, by nie popełnić błędu. Tacy byli z pewnością kopiści świętych tekstów podczas ich świętej pracy. Skoro jednak takim szacunkiem cieszyły się Ewangelie po ich powstaniu, po zweryfikowaniu ich przez wczesny Kościół, skoro traktowane były na równi ze słowem bożym Starego Przymierza, czyż nie zwracano jeszcze bardziej szczegółowej uwagi by wszystko co przepisują było nienaganne, tak by każda litera znalazła się na swoim miejscu? Zapewne tak było. Pamiętajmy także że tymi pracami kierował sam Duch Święty, który zgodnie z obietnicą Jezusa miał dbać o wczesny Kościół, miał doprowadzić go do całej prawdy i sprawić by Kościół stał się” filarem i podporą prawdy” – jak pisze św. Paweł w swoich listach.

Bez Bożej pomocy to trudne dzieło propagowania pism o życiu Zbawiciela nie byłoby możliwe bez błędów, a nawet jeśli

się takowe zdarzały nie miały one wpływu na przekaz ewangeliczny. Coraz to nowsze odkrycia archeologiczne, a w szczególności odkrycia zwojów w jaskiniach Qumran na pustyni Judzkiej. Odnaleziony tam papiirus z zachowanymi literami po analizie pasował dokładnie do 6. rozdziału Ewangelii wg św. Marka, wersety 6, 52-54, takiej, jak ją czytamy w dniu dzisiejszym. Po ocenie całego materiału piśmienniczego profesorowie orzekli, iż porównując znaleziony tekst z dzisiejszym tekstem, jest on identyczny z tym jaki posiadamy dzisiaj. A więc

Ewangelia spisana przed 46 rokiem jest dokładnie tą samą jaką trzymamy dziś w ręce, gdy chcemy zagłębić się w Słowo Boże. Jest tylko kwestią czasu kiedy nauka po raz kolejny potwierdzi nam prawdziwość relacji pierwotnego Kościoła o życiu naszego Pana Jezusa Chrystusa. Gdybyśmy mając tą wiedzę tylko częściej sięgali po Ewangelię, bo kto nie zna i nie czyta Pisma Świętego ten tak naprawdę nie wie kim jest Jezus.

Marcin Przeniczka





## „Z MOIM TATKIEM” – wspomnienia minionych lat...

### Nieporozumienie

Ponieważ gospodarz domu ani myślał zgarnąć śnieg z chodnika, tatko i ja razem z innymi lokatorami wyszliśmy przed dom, żeby zapoznać się z sytuacją. Z mojego punktu widzenia sytuacja była korzystna.

- Rany! – powiedziała wdowa z parteru.  
- Zupełnie nas zasypało.

- Tu potrzebny jest spychacz – stwierdził sąsiad z trzeciego piętra. – Nawet dziecięciu chłopca sobie z tym nie poradzi.

- Co tam nie poradzi – usłyszeliśmy nagle głos z boku. – Sam się z tym uporam.

Popatrzyliśmy w tamtą stronę. Szedł ku nam pan z drewnianą szuflą na ramieniu.

- Zrobię to raz-dwa – dodał.

Przez chwilę obserwowaliśmy pana w milczeniu.

- Wariat albo pijany – szepnęła wdowa.

- Ja go znam – odparła rozwódka z poddasza. – On mieszka w klatce obok.

Pan oparł szuflę o ziemię i uśmiechnął się do nas.

- Więc jak? – spytał. – Mogę zaczynać? Spojrzeliśmy na siebie.

- A ile chce pan za tę robotę? – zagadnął ktoś z tyłu.

Mężczyzna uśmiechał się nadal.

- Nic – odrzekł. – Zrobię to za darmo.

Zapanowała lekka konsternacja.

- Nie ma o czym gadać – powiedział któryś z lokatorów. – Zrzucimy się po piątku i zarobisz pan na paczkę dobrych fajek.

Pan przestał się uśmiechać.

- My się nie rozumiemy – oświadczył.

- Chcę tylko pomachać szuflą dla zdrowia.

- Rozumiemy się doskonale – odparł sąsiad. – Piątka to rzeczywiście za mało.

Zrzucimy się po dychaczu.

Mężczyźno popatrzył na nas ze zdumieniem.

- Bardzo przepraszam – bąknął. – Zafiarowałem się naprawdę bezinteresownie, bo to niezła zaprawa fizyczna.

Sąsiad machnął ręką.

- Dwie dychy od łebka, zgoda? – spytał.  
- To nasze ostatnie słowo.

Pan nic nie odpowiedział. Tylko szeroko otworzył oczy.

- No to niech się wypcha! – krzyknęła jedna z sąsiadek. – Co on sobie myśli, że jesteście milionerami?!

Pan otworzył oczy jeszcze szerzej. Sąsiad z góry nie dał mu dojść do słowa.

- Spływaj gagatku – powiedział gardłowo – bo damy znać komu trzeba.

Mężczyzna postawił krok do tyłu, odwrócił się, po czym szybko zniknął w następnej bramie. Ojciec podniósł porzuconą przez niego szuflę.

- Ja trochę pomacham – oznajmił. – Przyda mi się odrobina ruchu na świeżym powietrzu.

Sąsiedzi spojrzeli na tatę badawczo.

- Za ile? – spytał ten z góry. – Po dychu wystarczy?

Ojciec wolno odstawił szuflę pod ścianę.

- Właściwie to się rozmyśliłem – rzekł.

- Wolę poogłądać telewizję.

Skinął na mnie i szybko wspiął się po schodach. Ochocho pobiegłem za nim.

Tam, gdzie w grę wchodzi pieniądze, zbyt łatwo o nieporozumienie.

### Droga porozumienia

Zainteresowanie ojca moimi postępaniami w nauce ostatnio jakby się wzmogło. Co rusz odrywał mnie od książek.

- Półrocze zbliża się nieuchronnie – powiedział niedawno i popatrzył bez zaufania w moją stronę. – Jak tam twoje stopnie?

- Dodatkowo – odparłem ze swobodą i wróciłem do lektury.

Tato uspokoił się.

- Czyli mniej więcej jakie? – spytał z zadowoleniem.

- Większe od zera – oznajmiłem.

Zadowolenie ojcu jak gdyby przeszło.

- Ale za to nie są nazbyt zróżnicowane – dodałem szybko. – Wszystkie mieszczą się w przedziale od zera do trzech.

Rozłożyłem kilka następnych książek, jednak tato najwidoczniej nie wyczerpał tematu.

- Co to znaczy „w przedziale od zera do trzech”? – zapytał. – Nie znam się na matematyce.

- Więc porozmawiaj z moją panią wychowawczynią – zaproponowałem. – Ona akurat na matematyce się zna. I zdaje się, że ma ochotę wtajemniczyć cię w szczegóły.

Na chwilę w pokoju zapadła cisza. Taka, że ciarki mi przeszły po plecach.

- To dlaczego wcześniej mi o tym nie powiedziałaś?! – wrzasnął naraz ojciec.

- O czym? – spytałem ostrożnie.

- O tym, że nauczycielka wzywa mnie do szkoły!

- Bo ona dopiero dzisiaj wpadła na ten pomysł – wyjaśniłem, po czym zaofiarowałem się, że wyniosę śmieci i wybiegnę z wiadrem na podwórze.

Wieczorem ojcu podniecenie minęło.

- I co ja mam powiedzieć tej twojej nauczycielce? – zafrasował się.

- Najlepiej nic. Jej nie przegadasz. Ciężko z nią dojść do ładu.

Tato wpadł w zadumę.

- Istnieje wiele dróg porozumienia – mruknął.

Przestraszyłem się.

- Tylko żebyś nie obrał fałszywej – ostrzegłem. – Jeszcze wszystko pogorszysz. Na twoim miejscu dałbym jej odczuć, że sprawy przyziemne mało co cię obchodzą.

Ale ojciec nie posłuchał. Kazał mi się zamknąć, a nazajutrz z kwiatami pomaszrował do mojej wychowawczyni.

I przez tatę będę miał dwóję na półrocze.

Bo moja pani wychowawczyni nie lubi takich prezentów. W ogóle nie lubi ciętych kwiatów. Lubi kwiaty w wazonach.

### Porządek Mszy św. po wakacjach:

- poniedziałek - piątek: 18:00
- sobota: 8:00 oraz 18:00
- niedziela: 8:00, 10:00, 11:30,  
13:00, 18:00 oraz 20:00



**Msze Święte:**

- poniedziałek - piątek 18:00
- sobota: 8:00, 18:00
- niedziela: 8:00, 10:00,  
11:30 (dla dzieci), 13:00,  
18:00 (dla młodzieży), 20:00

**Biuro parafialne:**

- Poniedziałek: 18:30 – 19:00
- Wtorek: 18:30 – 19:00
- Środa: 18:30 – 19:00
- Czwartek: 9:00 – 10:00
- Piątek: 18:30 – 19:00



*W sobotę, niedzielę, Pierwszy Czwartek,  
Pierwszy Piątek miesiąca  
oraz 13-ego każdego miesiąca  
– Biuro nieczynne*

**MSZE ŚW.  
w INTENCJI PARAFIAN:**

- 06.09., g.11:30
- 12.09., g.18:00 (chrzcielna)
- 20.09., g.20:00
- 27.09., g.13:00 (chrzcielna)



Zachęcamy do włączenia się w tworzenie naszej parafialnej gazetki.

Na adres e-mail, lub listownie, można przysyłać uwagi, komentarze i przemyślenia dotyczące zamieszczanych tekstów, a także własne artykuły do publikacji.

Redakcja zastrzega sobie prawo do ich skracania z możliwością autoryzacji.

**REDAKCJA**

**Opiekun redakcji:** ks. Jarosław Trojan | **Redaktor naczelny:** Maciej Olejniczak

**Redakcja:** Joanna Ciecierska, Pamela Grzeszkowiak, Ewa Kowalak, Magdalena Olejniczak, Marcin Przeniczka, ks. Błażej Stróżycki, Jolanta Szkudlarek

**Wydawca:** Parafia pw. Matki Bożej Fatimskiej w Koziegłowach

**Fotografie:** własność parafii oraz zasoby z Internetu | **Fotograf parafialny:** Danuta Goluch

**Skład i opracowanie graficzne:** Maciej Olejniczak

**Okładka:** Maciej Olejniczak fot. Danuta Goluch

**E-mail redakcji:** fatimskapani@gmail.com | **Strona internetowa:** <http://mbfatim.archpoznan.pl/fatimskapani/>

Ofiary za gazetę przeznaczone są na pokrycie kosztów druku i rozwój czasopisma.  
Przybliżony koszt jednego egzemplarza to około 2 złote.

*Przewidywalna data wydania następnego numeru gazetki: 27 wrzesień 2015*

## CZAS ZACZAĆ BEZPOŚREDNIE PRZYGOTOWANIA!

Mamy wrzesień. Kolejne miesiące posypią się jak zerwane jednocześnie kartki z kalendarza. Zapewne wielu z Was wchodzi w nowy rok szkolny z postanowieniami i planami. Może jakieś zmiany w życiu, w pracy, zmiana szkoły albo po prostu wejście do starych obowiązków, które już czekają. Myślę, że dla młodych chrześcijan i wszystkich Polaków z resztą rozpoczął się szczególny czas pod względem duchowym. Rok szkolny minie bardzo szybko a w następne wakacje... czeka na nas w Krakowie Papież Franciszek.

Przyznam się, że bardzo intensywnie myślałem w czasie urlopu co zrobić albo jak to zrobić by dobrze przygotować się na to niezwykle wydarzenie. Myślę, że Światowe Dni Młodzieży 2016 w Krakowie są ogromną szansą na wzmocnienie duchowości wśród młodych ludzi także z naszej parafii. Będzie to także dobry czas na zawiązanie nowych znajomości także międzynarodowych, ponieważ przyjedzie do nas tłumnie młodzież z całego świata. Także nasza parafia gości pielgrzymów z zagranicy.

Owocami moich przemyśleń na temat przygotowań do ŚDM 2016 na pewno podzielę się podczas najbliższej Rady Duszpasterskiej, którą zwołał Ks. Proboszcz (kiedy piszę ten tekst jesteśmy jeszcze przed Radą). Ufam, że wspólnie uda nam się stworzyć ciekawy program dla wszystkich, którzy chcieliby się zaangażować.

Jedno chciałbym wyrazić mocno! Jestem otwarty na wszystkich młodych ludzi, którzy chcieliby razem na terenie naszej parafii przygotowywać się przez szereg miesięcy do ŚDM. Niebawem podamy Wam konkretne propozycje, z których

mam nadzieję skorzystacie. Bardzo liczę na wszystkich kandydatów do przyjęcia sakramentu bierzmowania, bardzo liczę na Lektorów oraz bardzo liczę na kochanych rodziców młodych naszych parafian; proszę zachęcajcie synów i córki do włączenia się w dzieło przygotowań do ŚDM 2016.

Polecamy tą sprawę Panu Bogu w swoich modlitwach, by wielu z nas chciało skorzystać z największego spotkania młodych chrześcijan na świecie pod przewodnictwem Papieża.

**Światowe Dni Młodzieży odbędą się w dniach 26 lipca – 31 lipca 2016 w Krakowie. Informację podał papież Franciszek podczas mszy kończącej 28. Światowe Dni Młodzieży w Rio de Janeiro.**

Ks. Jarosław Trojan

